PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok IV | Warszawa, czwartek 10 stycznia 1929 r. | Nr. 8

SPRAWY POLSKIE.

POLSKA, ZSRR. i RUMUNJA.

Rytas 7.I zamieszcza znany z prasy polskiej artykuł p. n. „Propozycja Moskwy a Litwa", w którym wypowiada się przeciwko propozycji sowieckiej, przyczem podkreśla, że „propozycja Litwinowa ma na celu nie zapewnienie pokoju, lecz wywołanie rewolucji światowej, albowiem rząd sowiecki jest ślepem narzędziem Kominternu".

Viitorul 5.I. omawiając ostatnią notę Z. S. S. R. do Polski, wyraża przekonanie, że min. Zaleski nie weźmie jej na serjo, gdyż ma ona na celu nie pokój, ale osamotnienie Polski przez odsunięcie jej od Rumunji i państw bałtyckich. Jedyną rzeczą, jakiej Cziczerin spodziewać się może od Polski, byłaby propozycja, żeby z podobną notą Sowiety zwróciły się do Rumunji, która już trzy razy starała się nawiązać stosunki przyjazne z Z. S. R. R., a zawsze bez skutku. Mając szeroką sieć szpiegowską, wie Z. S. R. R. chyba dobrze, że sojusz polsko-rumuński nie jest tak słaby, aby go nota sowiecka mogła poderwać.

The Times 5.I. koresp. z Bukaresztu pisze m. inn.: O ile wiadomo, Rumunja nie ma żadnych objekcji przeciwko przyjęciu propozycji sowieckiej, o ile jej własne interesy pod żadnym względem nie zostaną naruszone. Chodzi tu o militarną pomoc Polski wrazie konfliktu sowiecko-rumuńskiego. Rumunja sądzi, że Polska tę pomoc zagwarantuje przed przyjęciem propozycji sowieckiej, która właściwie jest balonem próbnym, mającym na celu określenie trwałości przyjaźni polsko-rumuńskiej.

Rząd sowiecki nalegał dwukrotnie na przeprowadzenie plebiscytu w Besarabji i to właśnie w chwili, gdy Rumunja zmierzała do podjęcia normalnych stosunków z Rosją Sowiecką. Wątpliwem więc jest, by rząd sowiecki zmienił w tej sprawie swoje stanowisko.

Deutsche Tageszeitung 7.I. informuje, że rząd rumuński żąda od Polski, aby ta zwróciła się do Rosji z propozycją wysłania podobnej noty do Rumunji. Rumunja ma prawo domagać się tego na podstawie istniejącego przymierza polsko-rumuńskiego. Dziennik zaznacza, że podobne żądania Rumunji popiera głównie Francja.

La Tribuna 6.I. w kor. z Londynu donosi, że rząd angielski zastanawia się nad pobudkami, jakie mogły skłonić sowiety do wysłania ostatniej noty do Polski. Mógł to być gest w stronę Stanów Zjednoczonych, tem bardziej, że Hoover podobno skłonny jest uznać Z. S. R. R., zwłaszcza, że zacieśniające się stosunki gospodarcze Stanów Zjednoczonych z Z. S. R. R. muszą do tego doprowadzić. Mogła to być, zdaniem autora, chęć przeniesienia środka ciężkości sprawy Polski do jej naturalnego położenia geograficznego, a nie patrzenią ciągle na Londyn i Paryż. Może to oznaczać również chęć przedstawienia doktryny bolszewickiej, jako czynnika pokoju międzynarodowego, czego napróżno oczekuje się od Ligi Narodów. W ten sposób paradoksalny — plutokratyczne Stany Zjednoczone i proletarjacki Z. S. R. R. razem zdyskwalifikowałyby wartość Ligi Narodów.

ZAGADNIENIA OGÓLNE.

SYTUACJA W ZSRR.

Forward 7 — 12.XII (największy żyd. dziennik socjalist. w Ameryce) zamieszcza wrażenia z pobytu w ZSRR sekretarza związku socjalistów żydowskich w Ameryce, Chanin'a, o którym pismo zaznacza, iż udał się on do Europy jako delegat na kongres

socjalistycznym i na zjazd Bundu w Warszawie. Tu otrzymał wizę sowiecką i spędził kilka miesięcy w Mińsku, Borysowie, Moskwie, Odessie, Kijowie i szeregu innych miast. Wrażenia jego są poczęści bardzo smutne, — zaznacza redakcja — ale opowiada on je tonem człowieka, który kocha Rosję i życzy całem sercem przeprowadzenia ideałów sowieckich. Chanin spędził w Rosji swe najlepsze lata, był jednym z najodważniejszych bojowników socjalizmu i brał udział w niejednym zamachu rewolucyjnym. Zesłano go na Sybir, skąd udało mu się zbiedz do Ameryki. Obecnie zetknął się w Rosji ze swymi dawnymi towarzyszami z ciężkich robót, z których część przystąpiła do partji komunistycznej, inni nie mogą pogodzić się z komunizmem, ale wszyscy żywią w sercach uczucia bojowników wolności.

Chanin w następujących słowach opowiada swe wrażenia z podróży do Rosji sowieckiej:

„Gdy zostałem przez żydowski związek socjalistyczny mianowany delegatem na międzynarodowy kongres socjalistyczny w Brukseli i na zjazd Bundu w Polsce, było to dla mnie wielką radością i zaszczytem, ale uczucia te zamącone były przez smutek z powodu niemożności ujrzenia Rosji, skąd uciekłem do Ameryki jako emigrant polityczny przed 17 laty. Dawno już pragnąłem zwiedzić kraj, w którym spędziłem tak wiele lat, i z którym łączą się tak ścisłe więzy duchowe. Gdy przybyłem do Polski, która graniczy z Rosją, pragnienie ujrzenia tej ostatniej wzmogło się jeszcze. To też nie spocząłem, dopóki nie udało mi się uzyskać od rządu sowieckiego zezwolenia na zwiedzenie Rosji. Gdy stanąłem wreszcie na ziemi rosyjskiej, poczułem się szczęśliwy. Wysoki drewniany dworzec, dobrze oświetlony z portretami Lenina, Rykowa i Kalinina na ścianie i hasłami socjalistycznemi wypisanemi na zawieszonych pod sufitem czerwonych wstęgach — wywarł na mnie wspaniałe wrażenie. Nie dowierzałem sobie, że w dawnym kraju carów może mieć miejsce coś podobnego. Urzędnik pograniczny bardzo grzecznie zadał mi kilka pytań, przejrzał mój bagaż i puścił mnie. Po kilkudziesięciu minutach znalazłem się w Mińsku, mieście mojego dzieciństwa. Dorożkarza, który mnie odwiózł do hotelu, pytałem, jak mu się powodzi. Odpowiedział mi: „Źle, bracie, niema zarobków. Nie można dostać chleba ani owsa dla konia. Bóg wie, czy przeżyjemy długą zimę". O 6-ej rano udałem się na zwiedzanie miasta. Przeszedłem wszystkie, znane mi zdawna ulice: Na rynku ujrzałem wielki szereg ludzi, strzeżonych przez dwóch konnych żołnierzy G. P. U. Stoją oni twarzą do sklepu, na którym widnieje napis: „Spirtnaja ławka". Byłem niesłychanie zdziwiony. Policjant wyjaśnił mi jednak, że ludzie ci czekają na otwarcie kooperatywy, aby móc nabyć spirytus do palenia. Dowiedziałem się, iż sklep otwierają o 8-ej. Gdy jednej z oczekujących kobiet spytałem, dlaczego ludzie przychodzą na 2 godziny przed otwarciem sklepu, — odpowiedziała mi, że ci, co poprzedniego dnia przez cały dzień stali w kolejce po zakup chleba, ryb i kartofli, muszą dziś mieć spirytus, aby móc ugotować jedzenie, a niezawsze jest dość spirytusu dla wszystkich. To też każdy się śpieszy, aby być pierwszym. „Ogonek" stał się już rzeczą codzienną. Kiedy później udałem się na poszukiwanie dawnych znajomych, z podziwem patrzano się na mój kapelusz, biały kołnierzyk, palto i wyczyszczone buciki. Nie mogłem się nic dowiedzieć o moich dawnych znajomych, ale kobieta, do której wszedłem, aby się o nich spytać, dowiedziawszy się, że jestem z Ameryki, zaczęła mnie wypytywać, czy nie znam ich dzieci, zamieszkałych w Saint-Louis. Spytałem, jak się jej powodzi. Oświadczyła mi, że mąż żebrze, inych zarobków nie ma, handlować nie pozwalają, pracować niema gdzie, i gdyby nie dzieci w Ameryce, dawno umarliby z głodu. Tymczasem rozeszła się wieść wśród sąsiadów o przyjeździe „doktora amerykańskiego", i wiele osób zeszło się, aby mnie zobaczyć. Zapytał mię ktoś, czy w innych krajach sytuacja Żydów jest równie rozpaczliwa i beznadziejna, jak w Rosji, i co mówią o Rosji zagranicą. Czy sądzą tam, że sytuacja w Rosji ulegnie kiedyś poprawie? Chciałbym tym nieszczęśliwym dodać otuchy i nadziei. Cóż jednak mogłem im powiedzieć?

Spytałem znów o moich dawnych znajomych. Poradzono mi, abym się udał do b. właśc. domu. Powtórzyła się znów ta sama historja. Staruszek poprosił mię, abym opowiedział dzieciom jego w Ameryce, jak strasznie żyje się w Rosji. Zięć jego, ojciec dwojga małych dzieci, został przed dwu tygodniami zesłany za zajmowanie się handlem, t. zn. za spekulację. Jedyną jego winą było to, że chciał być dobrym ojcem dla swych dzieci. Pracować niema gdzie, a dzieci chcą jeść. Wziął się więc do handlu i został zesłany. Obecnie dzieci są u dziadka, i wszyscy razem głodują. Dlaczego nazywano mię doktorem amerykańskim — nie wiem. Zapewne dlatego, że ubranie moje błyszczało w ich oczach, jak brylanty w zestawieniu ze szmatami, które oni na sobie nosili. W jednem z miast rosyjskich mam dalekiego krewnego, któremu przywiozłem w prezencie z Polski sweater. Żona jego dziękowała mi serdecznie, oświadczyła jednak, że gdybym zamiast tego przywiózł im 10 igieł do maszyny Singera, wyświadczyłbym im ogromną przysługę. Tych kilka słów jest najlepszą ilustracją ogromnej nędzy, panującej w Rosji. Towarzystwo „Ort" stało się bardzo popularne wśród rzemieślników żydowskich w Rosji, dlatego właśnie, że sprowadza dla nich z zagranicy igły. Fabryka pończoch, zatrudniająca 150 robotników, była przez jakiś czas nieczynna właśnie skutkiem braku igieł. Na „czarnej giełdzie" płaci się za igłę do maszyny pończoszniczej około 43 kop., podczas gdy „Ort" liczy tylko 4 kop. Dawniej rzemieślnik zrobiłby, co tylko można, pojechałby nawet zagranicę po zakup igieł. Dziś jest bezsilny, bo wie, że jego energja otworzyłaby mu drogę do więzienia za „spekulację"". Kiedy byłem w Berlinie, zarząd centralny „Ortu", dowiedziawszy się ode mnie o straszliwym braku igieł, wysłał zaraz nazajutrz do Rosji transport igieł za 5 tys. dolarów, co z pewnością przyczyniło się do uratowania wielu tysięcy ludzi od zagłady. W pewnem miasteczku rosyjskiem spotkałem swego starego znajomego z Ameryki, który w swoim czasie, jako sympatyk komunizmu, postanowił przesiedlić się do Rosji. Był on w swoim czasie technikiem dentystycznym. To też dziwiłem się bardzo, spostrzegłszy, że pełni on funkcje sprzedającego w sklepie. Na zapytanie, co porabia, odpowiedział mi ironicznie: „Buduję socjalizm".

Zastanawiając się nad przyczynami biegunowo różniących się od siebie wieści o sytuacji w Rosji, przywożonych przez rozmaite, udające się tam delegacje, przychodzi autor do przekonania, że zależy to od tego, co delegat sam widział i co mu pokazano.

Kiedy ktoś przybywa do Rosji, nie znając języka rosyjskiego, kiedy zaraz na granicy wsiada do wspaniałego wagonu międzynarodowego, jedzie bezpośrednio do Moskwy i widzi cały kraj tylko z okna wagonu, — to odrazu nabiera przekonania, że wszystko jest tam w jaknajlepszym porządku. Po przybyciu do Moskwy, przedstawiciel rządu sowieckiego odwozi go do pierwszorzędnego hotelu, posiadającego doskonałą restaurację, a potem prowadzi się go do towarzystwa „WOKS", którego zadaniem jest zapoznawanie gości zagranicznych z sukcesami rządu sowieckiego. Towarzystwo mieści się we wspaniałym budynku, przy wejściu wita gościa szwajcar, który odbiera od niego wierzchnie ubranie i nie przyjmuje ofiarowanego z przyzwyczajenia napiwku. Na piętrze przyjmuje gościa p. Kamieniewa, lub jej zastępczyni, osoby z europejskiem wykształceniem, władające kilku językami, wytwornie ubrane. Spędza ona z gościem pół godziny na rozmowie, w ciągu której przekonywa go, jak źle było w Rosji za czasów caratu. Potem mówi o dotychczasowej działalności rządu sowieckiego i o tem, co rząd nadal zamierza czynić, o przeszkodach, stawianych tej pracy przez czynniki zagraniczne i wewnętrzne. Potem, jeśli gość jest Amerykaninem lub Anglikiem, prowadzi się go do innego pokoju, gdzie spotyka piękną młodą blondynke o niebieskich oczach (dla Niemców i Francuzów są inne pokoje). Ona to decyduje o tem, co gość ma zobaczyć w Moskwie i w Rosji wogóle. Najsamprzód prowadzi się go do „Citu". Jest to wielka fabryka, gdzie robotnicy pobierają naukę obróbki metali. Gość widzi wspaniały, czysty budynek, z wielkiemi oknami, przez które przenika wiele światła słonecznego. Robotnicy noszą całe i czyste ubrania, co 40 minut na znak dzwonka następuje 10-minutowy odpoczynek, przy fabryce istnieje laboratorjum chemiczne i anatomiczne, gdzie pokazuje się gościowi wpływ fizyczny pracy na robotnika. Gość wychodzi z fabryki poprostu oszołomiony, w przekonaniu, że nigdzie na świecie nie dba się tak o robotników, jak w Rosji Sowieckiej. Następnie gość zwiedza b. fabrykę Einema cukierków i czekoladek. Daje mu się do skosztowania wyroby fabryki — są bardzo smaczne. Pokazuje się jeszcze zamówienia ze wszystkich stron świata. Potem prowadzi się gościa do szkoły początkowej lub uniwersytetu. Jest w Moskwie jedna szkoła elementarna, którą pokazuje się wszystkim gościom, rzeczywiście bardzo racjonalnie i nowocześnie urządzona. Potem oprowadza się gościa po Kremlu. Widzimy tam urzędników, ubranych w czarne bluzy, którzy pokazują mu pałace. Wszyscy mówią z nim jednym językiem europejskim i gość, który poprzednio uważał Rosjanina za dzikiego azjatę, nabiera przekonania, że jest on cywilizowanym europejczykiem. Potem pokazuje się mu muzeum rewolucji, a więc naprzód: oddział dekabrystów, potem „Narodnaja Wola", rosyjska socjal - demokracja, Bund, wreszcie ostatni oddział — katorgi i zesłania. Zwiedzanie wszystkich tych osobliwości zabiera gościowi 10 — 15 dni to też nic dziwnego, że nabiera on o Sowietach jaknajlepszego przekonania. Wszystko co piszą oni później o Rosji — nie jest kłamstwem, można im tylko zarzucić, że Rosji nie widzieli. Kto jednak zna język rosyjski i umie trafić właśnie tam, gdzie go nie prowadzą, ten musi rozczarować się, i relacja jego nie będzie już brzmiała entuzjastycznie. Wszystkie dworce rosyjskie, prócz moskiewskiego, przepełnione są chłopami, którzy, mając udać się w podróż, przybywaja na dworzec zwykle o dzień wcześniej, aby znaleźć miejsce w towarowym pociągu. Tylko w Moskwie nie pozwala się nocować chłopom na stacji, bo tam przybywają goście zagraniczni. Pociągi, które na głównych linjach kursują z europejską punktualnością, na boczniacach są niepunktualne i niesłychanie powolne.

SYTUACJA POLITYCZNA W JUGOSŁAWJI.

Slovenski Narod 7.I. (Lublana) pisze, że zniesienie konstytucji widowdańskiej i rozwiązanie Skupsztyny oznacza, iż stosunki wewnętrzne Jugosławji rozwijają się w kierunku pojednania. Nowy zaś rząd postawił sobie za cel czuwanie nad narodową i państwową jednością.

Dziennik podaje głosy prasy chorwackiej, która życzliwie przyjęła zachowanie się króla Aleksandra i spodziewa się, że jeżeli on okaże potrzebną w takich wypadkach mądrość stanu, to Jugosławję oczekuje lepsza przyszłość.

Prasa niemiecka obszernie omawia przewrót w Jugosławji. Naogół wszystkie pisma podkreślają, że decyzja króla Aleksandra powzięta została po głębokim namyśle w imię dobra kraju, oraz że usunięcie parlamentaryzmu w Jugosławji jest objawem przejściowym.

Vossische Ztg. 8.I pisze, że republika niemiecka żywi dla Jugosławji najgorętsze uczucia życzliwości. Minęły już czasy, gdy stosunki naBałkanie oglądało się przez czarno-żółte okulary Austrji, która, gdyby pozostała wierna swej misji, oszczędziłaby zapewne wiele nieszczęść całemu światu.

Berliner Tageblatt 8.I rozważa położenie Jugosławji i dochodzi do wniosku, że zamierzenia króla pójdą w kierunku ograniczenia konstytucji, z czego Chorwaci niewątpliwie nie będą zadowoleni. Jeżeli rządy wojskowe jednak nie zapobiegną dotychczasowemu rozpasaniu namiętności politycznych, zachodzi poważna obawa, że trzeba będzie te rządy zatrzymać na dłużej, o czem znów trudno jest myśleć bez przykrości.

Deutsche Allg. Ztg. 8.I. omawiając dzieje kryzysu jugosłowiańskiego podkreśla, że po raz pierwszy w dziejach państwa jugosłowiańskiego — co jest faktem rozstrzygającym, dla Chorwatów — król poczynił pewne ustępstwa. Parlament, zdekompletowany przez usunięcie się Chorwatów, został rozwiązany, konstytucja, oparta na centraliźmie serbskim, została uchylona. Król miał do wyboru dopuścić do rozkładu bądź państwa, bądź parlamentaryzmu. Co do roli Francji autor podkreśla, że każdy znawca stosunków powojennych, nie obroni się wrażeniu, iż kryzys Jugosławji związał znacznie większą liczbę dywizyj francuskich. Jest to nieuniknione następstwo ułożenia się stosunków powojennych w myśl nakazów Francji. Po 10-latach pokoju coraz bardziej rosna naprężenia i niebezpieczeństwo.

La Tribuna 5.I, odpowiadajac na zarzut Pertinaxa w „Echo de Paris", co do tego, że Włochy nie

postarały się nadać odnowionemu paktowi przyjaźni z Jugosławją treści zapewniającej sąsiedzką przyjaźń twierdzi, że Włochy prowadzą politykę pokojową w odniesieniu do wszystkich sąsiadów, nie wyłączając Jugosławji. Jako dowód podkreśla autor, że Włochy nie wykorzystały ciężkiego przesilenia wewnątrz Jugosławji i zapewniły niepodległość Albanji, która bez pomocy Włoch byłaby pustym frazesem. Uznając przesilenie w Jugosławji za organiczne, ostrzega autor Jugosławję przed wchłonięciem Bułgarji, gdyż przyłączenie nowych terytorjów do dość już obszernego państwa naraziłoby na zachwianie i tak już niepewnej jedności państwa.

SYTUACJA POLITYCZNA NA LITWIE.

Prasa łotewska z pierwszych dni stycznia podaje, iż w styczniu odbędą się w Kownie zjazdy chrz. demokratów i ludowców, które będą pierwszemi zjazdami tych stronnictw po przewrocie 17 grudnia 1926 r. Zjazdy zostały dozwolone w związku z rozporządzeniem o zmianie statutów organizacji. Głównym tematem dyskusji będzie sprawa stosunku do obecnego rządu i dalsza polityka stronnictw.

Zarówno wśród chrz. demokratów, jak i wśród ludowców są elementy, które nie są zadowolone z obecnego biernego stanowiska ich partji. Część opozycjonistów utrzymuje, iż akcja opozycyjna powinna być wzmocniona. Zwłaszcza daje się to zaobserwować w kołach chrz. demokratycznych, które żądają bojkotowania polityki rządowej. Bojkot ma być przeprowadzony przez kościół. Druga część opozycji żąda współpracy z rządem i wystawia nawet żądanie wejścia do gabinetu.

Wśród ludowców istnieje kierunek, który wypowiada się jeżeli nie za współpracą, to za życzliwą neutralnością względem rządu, albowiem działalność rządu jest najlepszym środkiem zniszczenia wpływu chrz. demokratów na masy ludowe. Jest jednak wśród ludowców również niewielka grupa, żądająca wypowiedzenia ostrej zaciętej walki przeciwko wzmocnieniu obecnego ustroju w Litwie.

W związku z tem wszystkiem należy się spodziewać doniosłej debaty politycznej na obydwóch zjazdach i możliwem jest, iż spowoduje ona utworzenie nowego kierunku politycznego w obydwóch stronnictwach.

SPRAWA ODSZKODOWAŃ I DŁUGÓW.

The Daily Telegraph 5.I. Koresp. dyplom. pisze, iż wątpliwą jest rzeczą, czy odrzucenie przez Parker'a Gilbert'a interpretacyj, dotyczących konkluzji jego ostatniego raportu rocznego, uspokoi obawy i oburzenie Niemców lub zachwyty Francji. Trzeba oddać sprawiedliwość kompetentnym kołom ekspertów brytyjskich, których ostrożność jest znana, że odrazu ocenili oni właściwie intencję Parker'a Gilbert'a i potrafili odróżnić pomiędzy zdolnością budżetową Niemiec pokrycia odszkodowań w markach, a zdolnością przekazania spłat reparacyjnych zagranicą z chwilą anulowania klauzul przekazowych (transfer clauses) planu Dawes'a. Raport Parker'a Gilbert'a nie ujawnia istniejących dotychczas jakichkolwiek trudności przekazowych.

Mimo zapewnień Parker'a Gilbert'a opinja niemiecka jest podrażniona i wskazuje na inny raport amerykański, a mianowicie, na raport amerykańskiego attaché handlowego, który nie zgadza się z raportem Parker'a Gilbert'a pod względem oceny dobrobytu niemieckiego. Krytycy niemieccy oskarżają Parker'a Gilbert'a, iż nie docenił on należycie bezrobocia w Niemczech, a natomiast przecenił wartość zarobków w jej stosunku do obecnych kosztów utrzymania, w porównaniu z cenami przedwojennemi.

Berlin utrzymuje, że wydatki municypalne oraz Rzeszy, które Parker Gilbert krytykuje jako ekstrawagancje, są związane z systemem, który przetrwał w Niemczech wieki, wobec czego spuścizna historji nie może być zmieniona w ciągu kilku miesięcy.

The Manchester Guardian 5.I. omawiając raport Parker'a Gilbert'a, krytykuje jego optymizm w ocenie gospodarczej sytuacji Niemiec. Raport Parker'a Gilbert'a będzie miał niezawodnie wpływ na komitet ekspertów, który ma określić globalną sumę zadłużenia Niemiec. Autor dowodzi, że raport Parker'a Gilbert'a w dziedzinie zdolności płatniczej Niemiec nie jest dokumentem autorytatywnym, albowiem do zbadania tej dziedziny powołany jest komitet ekspertów, który może przyjąć lub odrzucić raport Parker'a Gilbert'a. Jeśli komitet ekspertów nie poweźmie żadnej definitywnej decyzji, to wówczas nie będzie żadnego raportu, który mógłby być uważany za autorytatywny.

The New Statesman 5.I zwraca uwagę na oburzenie prasy oraz opinji niemieckiej z powodu raportu Parker'a Gilbert'a i pisze, że oskarżanie Parker'a Gilbert'a o ignorancję, jeżeli dotychczasowe jego raporty były uważane za ścisłe, jest rzeczą niesłuszną, a pozatem opinja jego o zdolności płatniczej Niemiec zbiega się z opinją większości obserwatorów zagranicznych włącznie z tymi, którzy wyraźnie występują przeciwko obecnej polityce anglo-francuskiej wobec Niemiec.

Autor przyznaje, że raport został opublikowany w nieopowiednim dla Niemiec czasie i wyraża, przekonanie, że Anglja nie dopuści do tego, by stał się on narzędziem szantażu (blackmail) w rękach Francji.

Zdaniem autora, Niemcy, protestując przeciwko twierdzeniu Parker'a Gilbert'a o ich zdolności płatniczej, więcej przynoszą sobie szkody niż pożytku.

The Sunday Times 6.I. w art. wst. analizując dobrobyt Niemiec przedstawiony w raporcie Parker'a Gilbert'a, dochodzi do wniosku, że Niemcy zawdzięczają swą odbudowę gospodarczą inflacji, niemożności zbrojenia się, pożyczkom zagranicznym — głównie amerykańskim — i radykalnym reformom w dziedzinie przemysłu.

Autor zgadza się z wywodami Parker'a Gilberta co do pomyślnej sytuacji ekonomicznej Niemiec i wyraża przekonanie, że Niemcy zdolne są do płacenia odszkodowań bez żadnych redukcyj.

L'Ere Nouvelle 7.I. Cudenet pisze w art. p. n. „Technique d'abord" w związku z bliskiem rozpoczęciem rokowań dyplomatycznych w sprawie odszkodowań, iż operacja ta jest niebezpieczna zarówno dla

wierzycieli jak i dłużnika. Zadanie ekspertów jest nadzwyczaj trudne i wymaga dłuższego czasu. Całe miesiące, a może i więcej czasu upłynie, zanim znalezione zostanie „modus vivendi“, które może liczyć na chęć uszanowania go w przyszłości. Sprawa, którą mają zająć się eksperci, jest w pierwszym rzędzie natury technicznej. Będzie można zmieniać ich decyzje pod względem formy, nie można będzie jednak zmienić ich podstaw. Prace komitetu Dawes'a zostały udoskonalone, ale podstawy ich zostały niezmienione. Należy sobie uprzytomnić, że zagadnienie zewnętrzne, związane z ewakuacją Nadrenji i [illegible] długu Niemiec nie jest uzależnione od żadnego zagadnienia polityki wewnętrznej. Jedynie ważną rzeczą jest utrzymanie ciągłości personalnej w Min. Spr. Zagr. — Francja może być spokojna pod tym względem: kapelmistrz trio lokarneńskiego, Briand, pozostaje nietylko na czele swego ministerjum, lecz przewodzi na całym Zachodzie. Czołowa rola dyplomacji francuskiej jest więc zapewniona.

NOTATKI I INFORMACJE

RÓŻNE.

Journal des Debats, 7.I. zamieszcza art. Smogorzewskiego, omawiający sprawę tranzytu w obrębie t. zw. „korytarza“. Autor polemizuje z publicystą, Henrykiem Béraud, który ogłosił w okresie letnim szereg artykułów, zawierających wywiady z wybitnemi osobistościami europejskiemi p. n. „Avec les grandes vedettes de la politique internationale“. Obecnie artykuły te ukazały się w wydaniu książkowem p. n. „Rendez-vous européen“. Jest tam m. in. rozdział omawiający „szykany celników polskich (pilsudskistes) w korytarzu pomorskim. Celem artykułu K. Smogorzewskiego jest sprostowanie fałszywych wiadomości i danych o działalności polskich władz celnych w „korytarzu“.

Autor wykazuje przy pomocy szeregu danych liczbowych, że polski ruch towarowy jest w „korytarzu“ prawie sześć razy większy, aniżeli ruch tranzytowy niemiecki przez „korytarz“. Jestto, zdaniem autora, bijące w oczy ekonomiczne uzasadnienie konieczności przywrócenia Pomorza Polsce.

Il Popolo d'Italia 3.I. w art. wst. donosi, że w r. 1928 zebrano we Włoszech 62 milj. kwintali pszenicy, podczas gdy w r. 1927 zebrano tylko 53 milj. Ten przyrost ponad 16% zawdzięczają Włochy wzmożeniu wydajności rolnictwa, które dało 12.5 kwintali na hektar. Autor wysnuwa wniosek, że przy racjonalnej gospodarce, systematycznem ulepszaniu uprawy roli i pomocy finansowej państwa Włochy będą mogły wyżywić się same bez przywozu zboża.

Berlingske Tidende 7.I. donosi, że w duńskiej części Szlezwigu rozrzucają zwolennicy Ludendorffa ulotki, wzywające Niemców i Duńczyków do zrzucenia jarzma masonów, żydów i jezuitów.

Prasa litewska z pierwszych dni stycznia poświęca wiele miejsca incydentowi, jaki zaszedł z prof. Herbaczewskim. Po wykładzie w uniwersytecie kowieńskim prof. H. został poturbowany przez jednego ze studentów (narodowca), członka korporacji litewskiej „Neo-Lithuania“. Przykre te zajście opisał prof. w litewskiej prasie opozycyjnej. „Lietuvos Aidas“ (organ rządowy) w odpowiedzi na list prof. poradził mu by nauczył się dżiu-dżitsu, co pozwoli mu na przyszłość czynnie zareagować w podobnym wypadku. „Lietuvos Žinios“ (org. ludowców), w odpowiedzi na wywody pisma narodowców, ogłosił artykuł, nawołujący społeczeństwo litewskie do „rozwijania mięśni w celu zwalczania przeciwników przez zastosowanie fizycznej siły“. Obecnie „Liet. Aidas“ ogłosił list prezesa korporacji narodowców „Neo - Lithuania“, w którym ten stwierdza, że nikt ze studentów narodowców nie obraził czynnie prof. H., a przeto, wobec niełusznych zarzutów prof. H., korporacja sprawę przeciwko prof. Herbaczewskiemu skierowuje do senatu uniwersyteckiego.

ARTYKUŁY NIEUWZGLĘDNIONE.

The Times 4.I. Turkey within (koresp.)

*

Le Temps 4.I. Deux livres allemands sur la guerre (kor. z Londynu, omawiająca książki. Lichnowsky'ego: Auf dem Wege zum Abgrundi pamiętniki ks. Max. Badeńskiego.

Le Petit Parisien 4.I. Romier: Réflexions sur les scandales financiers. (Sprawa Gaz. du Franc. i in.).

Le Matin 5.I. H. de Korab: La France a besoin de travailleurs agricoles étrangers.

Zak. Gr. Prac. Dr., S. z. o. o., Nowy Świat 54, tel. 15-56 i 242-40